

Reinkarnacja o 3:30 rano.

Wsiadam w auto o godzinie 3:30 aby po raz setny przegonić dość monotonną trasę Warszawa – Chełm. Taka trasa daje kierowcy bardzo wiele czasu na różne nietypowe przemyślenia. Nietypowe, czyli takie jakich by się nie podjęło w normalnym trybie, to znaczy w środę pomiędzy godziną 8-16.

Jako że wierzę w reinkarnację, zacząłem zastanawiać się nad tym co to będzie, kiedy powrócę tu na powrót jako np. kobieta?! Mam już gotowe scenariusze na okoliczność bycia Ważką, Jętką jednodniówką, drzewem i psem. No właśnie, a co będzie gdy powrócę jako kobieta? A to akurat jest bardzo możliwe! Pan Bóg na przykład powie: *Wrócisz teraz draniu jeszcze raz na ziemię, aby wypłakać wszystkie łzy jakie przez Ciebie wypłakały, w kolejności alfabetycznej: Alicja, Beata, Dorota, Edyta, Joanna, /bla, bla, bla.../ Wiktoria i Zofia. A teraz won!* To jak widać temat w sam raz na 3:30 rano i trasę Warszawa – Chełm..

Zacząłem myśleć o tym tak mocno, aż pomyliłem drogę, którą przecież znam na pamięć. No bo ja przecież uwielbiam kobiety. Ich piękne pełne wrażliwości oczy, ich cudowne nastroje, atlas skóry. To niezmordowane chodzenie po sklepach, w poszukiwaniu doskonałego kroju w sukience. To piękne postrzeganie rzeczywistości z kolorami: turkusowym, amarantowym i marengo, czyli po mojemu: zielonym, czerwonym i czarnym. I te ich bajkowe zapachy. Hormonalny zapach tęsknoty i kwaśny zapach złości. Magiczny zapach podniecenia, i gorzko - cierpki zapach zdrady, czy wreszcie zapach obojętności, czyli zapach dezodorantu. Albo smaki... Smak młodej skóry, słodkawy smak łez radości i bardziej słony smak łez smutku...

Tak w ogóle, gdyby nie kobiety, motocykle, polowania i szkolenia, to życie nie miało by właśnie smaku i jakiegokolwiek głębszego sensu... No tak. Ale co innego kobietę podziwiać a zupełnie co innego kobietą być! Musiałem podejść do sprawy metodycznie.

Zebrałem sobie więc wszystkie kobiety, które znam w jedną kobietę „uśrednioną” i zacząłem przykładać miarkę wyobrażeń. Na pewno będę niższy i szczuplejszy – choć – pewności tu nie mam. Najpewniej skończy się też kupowanie bielizny w Tesco za 9,99 w paczkach po 6 sztuk. Zresztą pewnie nawet do tego stoiska nie dotrę, bo prawo to już nie będzie znaczyło prawo a lewo nie będzie tym lewo którym jest teraz. W sensie kierunku.

Zwykle w ostatniej chwili będę rozpaczliwie wykrzykiwał; „w lewo! w lewo!” i jednocześnie pokazywał w prawo.... Eeeech... To jeszcze można wytrzymać, ale gdy tak ni z gruszki ni z pietruszki pomyślałem, że różowo pastelowa Toyota Yaris będzie autem moich marzeń, to o mały włos nie zwymiotowałem w aucie jajecznicą z trzech jajek, kawą i grzankami... Pomyślałem wtedy z czułą miłością o moim terenowym, surowym, blaszanym Gazie 69, którego jeszcze w zeszłym roku odpalałem na korbę i uświadomiłem sobie jaki on jest piękny i autentyczny. Żadnych plastików, żadnej zbędnej elektroniki, uchwytów na napoje. Słowem - żadnego syfu.

Ale zostawmy auta. Moje doświadczenie jasno wskazuje, iż definitywnie skończy się spanie w pałdzierniku, nago, przy uchylonym oknie w sypialni. Od tej

pory do łazienki wstawię swoją przyjaciółkę – Farelkę gdyż temperatura tzw. komfortu termicznego podskoczy mi z 14 do 23 st. C. Wyobraziłem sobie wirującą niczym płyta CD tarczę licznika energii, oraz długie jak szalik rachunki za prąd i gaz... Zatrzymałem się na poboczu, gdyż nagle uświadomiłem sobie jak wiele, dotąd prostych, wręcz oczywistych spraw się teraz skomplikuje. A' propos łazienki, skończy się też satysfakcja z wielkiej porannej kupy, którą można się nawet pochwalić kolegom (od czego jest aparat w komórce?). Zamiast tego zaczną się kłopotliwe zaparcia, i picie Aktiwii :(

Zgroza! Picie Aktiwii zamiast pysznej golonki?! Golonka – poezja, z karczmy pod Janowem Lubelskim. Smażona w piwie, z musztardą, chrzanem i świeżym chlebem na zakwasie. Golonka z tą pyszną nieogoloną skórką. Posiłek który daje sytość i energię na wiele godzin.

Ociekając śliną od tych golonkowych perwersji ruszyłem w dalszą drogę, jakby od niechcienia doceniając, że ruszyłem z jedyńki nie patrząc w ogóle gdzie jest pedał sprzęgła (a to ten pierwszy z lewej!). Takie proste rzeczy nagle zaczęły mnie cieszyć! O! Proszę a teraz dwójka! Leżę rozparty w fotelu auta. Nie widzę nawet maski auta a jadę prosto! Cud! A teraz trójka i to wrzucona dużo wcześniej nim wskazówka obrotomierza zdążyła wejść na czerwone pole. Życie jest piękne! Zacząłem wręcz przyśpieszać i redukować, przyśpieszać i redukować dla samej harmonii tej czynności. Potem już tak nie będzie...

A może jednak będzie? Wszak Piękna Włoszka prowadziła auto pewnie, wręcz brawurowo. Więc może i mnie się to uda?

No właśnie. Auto autem, ale skoro jadę na szkolenie łowieckie, to czy w dalszym ciągu będzie dla mnie istniała balistyka, budowa broni, energia pocisku, amunicja śrutowa, pokrycie, przebiecie, dryling, kniejówka i liczba zmierzchowa? Pewnie nie. Nie będę już rozróżniał tropów kuny od tropów jenota, a latarnie wilka skomentuję: *"jakie ten pies ma mądre oczy"*. Zobaczywszy myśliwego, zareaguję w jeden, charakterystyczny dla siebie sposób i zapytam: *"Dlaczego Pan strzela do bezbronnych sarenek i zajączków? To takie okrutne... Wy karmicie zwierzęta aby móc do nich potem strzelać!"*

I nawet nie będę miał świadomości, że takimi tekstami robię z siebie idiotę/tkę.

Pomyślałem też nie tylko o broni, ale o całej technice, która zawsze była sednem mych pozazawodowych aktywności. O triodach, tetradach strumieniowych, o pentodach, diodach, heptodach, lampach dekadowych, klitronach refleksowych, heterodynach, superreakcjach, mikrofalach i VLF... Pomyślałem że nazwisko Yagi przestanie mi się kojarzyć z wybitnym konstruktorem anten a zacznie z perfumami. Pomyślałem o pamięciach RAM, ROM i DRAM, czyli w mym nowym wcieleniu - po prostu o jakichś pamięciach, i o tym, że przestanę też dostrzegać różnicę pomiędzy świetlówką i jarzeniówką. Pomyślałem o prostym liczniku Geigera, który właśnie dopracowuję i o Fermionach, Bozonach i Hadronach... Pomyślałem o tranzystorach PNP i NPN. O tranzystorach krzemowych i tych ciągle niezastąpionych – germanowych. O tranzystorach bipolarnych i polowych – jedno i dwu bramkowych. Nie wiem po co, przypomniałem sobie prefiksy i kod „Q” oraz zasady propagacji fal radiowych. Wiedzę o znaczeniu jonosfery i zórz polarnych, łączności EME i tej prostej łączności na fali bezpośredniej 3,5 Mhz/CW.

Jezu. Uświadomiłem sobie, że w pewien sposób zostanę „zresetowany” jak

zbędny robot. Zdławiony, tak jak dławi się drapieżne japońskie motocykle przeznaczone na nudny rynek niemiecki. Tu mi założą zwężkę a tam – blokadę. Czyżbym miał stać się tak zupełnie nieciekawym świata i rządzących nim mechanizmów? To byłoby naprawdę smutne..

Dodając nieco gazu w tym ponurym zamyśleniu, zrozumiałem, że termodynamika spalania gazu LPG w silniku z zapłonem iskrowym, nad którą tyle siedziałem, połączy się w jedno z działaniem sondy lambda, z całą techniką, maszyna parową, turbiną, prądami wirowymi, reaktancją, admitancją i zawadą. Połączy się w jedno – i zniknie.

Z jakimś nagłym wzruszeniem przypomniałem sobie o wczorajszej regulacji gaźnika Mikuni w moim enduro, o smarowaniu linek smarami z dodatkiem związków litu, i o tym jak bardzo nie mogę doczekać się smarów z dodatkiem fulerenów. Przeszłość ma znaczenie to, że najbardziej ufałem oponom Dunlop i Bridgestone.

Przypomniałem sobie moją ciemnię fotograficzną i to, że lubiłem stosować wywoływacz o większym niż zalecane stężeniu, i dużo niższej niż zalecana temperaturze. Dawał wtedy cudowne kontrasty! A gdy do tego stosowałem zielone filtry na obiektyw aparatu, to odbitki przedstawiające przyrodę ocierały się w swym wyrazie o miękkie drzeworyty... Teraz od tego jest Photo Shop.

Nagle, przez małą chwilę poczułem zapach spalonego alkoholu metylowego pomieszanego w proporcjach 1:50 z rycynowym olejem Castrol. Cudowny zapach od którego aż dostałem gęsiej skórki. To jest właśnie zapach zawodów żużlowych.

I to wszystko razem zleje się w jeden punkcik, a tych punkcików na mojej letniej sukience w kropki będzie tysiąc. Każdy równie nieważny.

A skoro to będzie nieważne, to może to już teraz jest nieważne?

Gdy moja chłopięca ciekawość świata wygaśnie, to co dostanę w zamian?

Może zamian dostanę wrażliwość.

Wrażliwość na kwiatki, na zwierzątka, na dzieci, na wojny.

Jak znam życie, to może być nawet nadwrażliwość.

Tylko co z nią z zrobić?

Włączyć sobie „Przeminęło z Wiatrem” i płakać całe trzy godziny?

Ale jeszcze teraz, tu i teraz, dopóki mam czas, sięgnę po raz kolejny po najbardziej męską z męskich literatur. Najbardziej hermetyczną i bogatą w znaczenia. Już czeka na biurku **Opowieść o pilocie Pirxie, Cyberiada, Szpital przemienienia, Katar, Bomba megabitowa i Astronauci**. Bo nawet jak kiedyś to przeczytam, i zrozumiem (sic!) to chyba nie będę miał szansy jeszcze raz tego przeżyć. Chociażby dlatego, że od lat idziemy razem. Lem mnie inspiruje, a ja nadaję mu nowe znaczenia. A że fabuła dzieje się w kosmosie?

No a gdzie ma się dzieć? Bo taki kosmos to jest prawdziwie męska rzecz.

Tak samo zresztą jak naprawa silnika w polonezie.. ;)

Właśnie, naprawa takiego silnika z kumplami to jest kosmos!

frycz.pl